



Czy ksiądz Musiał zostanie zbawiony?

O obrazach w sandomierskim kościele i katedrze

Fragment rozmowy Anki Grupińskiej z prof. Joanną Tokarską-Bakir, etnografką (ISNS UW i Collegium Civitas), Zuzanną Radzik, członkinią Polskiej Rady Chrześcijań i Żydów, studentką Wydziału Teologicznego w Warszawie, sekcji św. Andrzeja Boboli „Bobolanum” oraz historyczką sztuki Agnieszką Sabor zarejestrowanej w studio radia TOK FM 18 grudnia 2005 roku.

O Innych, czyli o Polakach też

Audycja

Anki Grupińskiej

„O Innych, czyli o Polakach też”

nadawana jest na antenie radia TOK FM w sobotę

o godzinie 19

i w niedzielę

o godzinie 17.

To audycja autorska

o Żydach, Mazurach,

Ślązakach, Ukraińcach,

Białorusinach, Cyganach

i innych Innych.

Polecamy słuchanie

wybranych rozmów

w archiwum

internetowym programu

„O Innych, czyli

o Polakach też”

na stronie radia

www.tokfm.com.pl

[...]

Anka Grupińska: Rozmawiamy dzisiaj o obrazach mordu rytualnego, namalowanych w XVII wieku przez Karola de Prevôt. Obrazy te znajdują się w dwóch miejscach: w sandomierskiej katedrze i kościele św. Pawła. Ten z katedry jest ogromny – ma 10 m² a na nim trzy sceny. Żyd z nożem pochyla się nad nagim dzieckiem, to pierwsza scena. Druga: Żydzi wrzucają dziecko do beczki nabitej gwoździami, by upuścić z niego krew, którą pewnie potem wykorzystają do zrobienia magii. I trzecia: Żydzi dali porąbane ciało dziecka psu, pies to ciało pożera i wymiotuje. Pierwsze zapiski na temat mordu rytualnego pojawiają się w tekstach angielskiego mnicha w XII wieku. To opowieść o Norwich, gdzie Żydzi zamordowali chłopca przez ukrzyżowanie¹. Beczka z gwoździami pojawia się później. Czy to nasz lokalny pomysł, czy też europejski?

Joanna Tokarska-Bakir: Wątek mordów rytualnych, a wcześniej profanacji hostii, to jest pomysł stary. Rzeczywiście najpierw rzecz rozgrywała się w Anglii, potem przeszła do Francji i Niemiec, gdzie zagościła na wiele stuleci. Następnie Czechy, potem Polska, Rosja, i z powrotem do Polski, z inicjatywami carskiej ochrony. W Polsce zostało to rozpoznane jako nasze własne, rdzenne, więc tak już siedzi od XIX wieku. [...] Rzecz ma zawsze taki sam bajkowy schemat. Ginie dziecko i od razu myśli się, kto mógł je porwać? Kto jest złym wilkiem? Jeśli znajdowano ciało dziecka, skłute nożem, poranione, podejrzenie padało na Żydów. Wiadomo, że zaraz zostanie zatrzymany rabin, który w Paschę musi złożyć swemu straszemu Bogu ofiarę z dziecka chrześcijańskiego. Krew dziecka dodaje się do żydowskiej

macy, w to wierzyli chrześcijanie: katolicy, prawosławni i inni... To ważne: nie tylko katolicy. I nie tylko w Polsce.

A.G.: I teraz jest rok 2006, miasto Sandomierz, w nim obrazy. Od kiedy te obrazy tam wiszą?

J.T-B.: Zamówił je ksiądz kanonik Stefan Żuchowski, archidiacon katedry sandomierskiej w pierwszych latach XVIII w. Kanonik posłał je przed trybunał koronny w Lublinie, w celu okazania tych obrazów aresztowanym Żydom. [...] Oni, konfrontując się z dowodem swej winy, mieli zeznać, co zrobili. W tym procesie pięć osób umarło w trakcie tortur, a trzy zostały ścięte.

A.G.: Który to był rok?

J.T-B.: Były dwa procesy: w 1700 roku i w 1712 roku. Tak zresztą głosi podpis na tabliczce umieszczonej niedawno pod obrazem w katedrze sandomierskiej: „Dwa posądzenia o mord rytualny”. [...]

A.G.: Rozumiem, że w XIX wieku nikt nie protestował przeciwko tym obrazom, na początku XX wieku pewnie też nie. Kto, kiedy i dlaczego pomyślał, że to nie jest najlepszy pomysł, żeby w polskim kościele katolickim wisiał obraz co najmniej kontrowersyjny?

J.T-B.: Papieże dość wcześnie zaczęli protestować – nie wszyscy, ale wielu – przeciwko pomówieniu Żydów o mordy rytualne. W Kościele zdania na ten temat były podzielone właściwie od samego początku. Przełomem był drugi sobór watykański, który zniósł kult dzieci męczenników, rzekomo zamordowanych z potrzeby krwi chrześcijańskiej na mace. A wcześniej były tylko głosy pojedynczych ludzi, którzy mieli świadomość, że coś we wnętrzu, w którym sprawuje się liturgię nie pasuje.

Cafej sprawie patronował ksiądz Stanisław Musiał. Uczestnicząc w debacie „Gazety Wyborczej” prowadzonej przez Teresę Torańską², ksiądz Musiał był atakowany za to, że tyle energii wkłada w reanimację tematu mordu rytualnego. I to przez niego w okolicach Sandomierza ludzie wierzą w mordy rytualne. Ksiądz Musiał jako dobry chrześcijanin wziął sobie te oskarżenia do serca. Po jego śmierci zrozumiałam, że on umarł z przekonaniem o swojej winie. Mieliśmy więc taką konkluzję: istnieje „teza księdza Musiała”, że to on wtórnie zaszczepił wątek, który zanikł przed laty.

Ja ze swoimi studentami pojechałam do Sandomierza, żeby stwierdzić, czy rzeczywiście Musiał jest winny. Myślenie było takie: jeśli wykażemy, że wątek mordu rytualnego jest obecny w grupach wiekowych 70-, 80-, 90-latków, i znajdziemy dowody, że był w użyciu folklorystycznym wcześniej, niż ksiądz Musiał mógł zawinić, to *à rebours* wykażemy niewinność ks. Musiała. I rzeczywiście, udało się. To było dosyć łatwo wykazać. Znaleźliśmy kilku rozmówców, którzy omalże zostali porwani na mace. Mają takie wspomnienia z dzieciństwa.

¹⁾ Tomasz z Monmouth, *O życiu i męce Williama z Norwich*, napisane najprawdopodobniej w latach 1150–1154.

²⁾ T. Torańska, *Sąd nad obrazem*, „Gazeta Wyborcza” nr 252, 27.10.2000.

A.G.: Oni sami, to ich pamięć?

J.T-B.: Oni sami, to nie jest relacja zapośredniczona. Byliśmy w Sandomierzu pod koniec października 2005 roku i słyszeliśmy relacje starszych ludzi, którzy do dziś żyją w przekonaniu, że w ostatniej chwili uciekli z żydowskiego sklepu, w którym już, szur-szur, zamykano okiennice...

A.G.: Czy zdarzali się rozmówcy młodszy, którzy słyszeli o takich rzeczach, albo mieli doświadczenie własne? Zuzanna Radzik, która pojechała z panią profesor robić badania w Sandomierzu, opowie nam o tym.

Zuzanna Radzik: Koleżanka rozmawiała z dziewczyną, której dziadek opowiadał następującą historię. Był raz u Żyda robić interesy i zajrzał ukradkiem do szafy. A tam wisiał Polak z poderżniętym gardłem, któremu krew tak: kap-kap. Dwie dziewczyny siedzą w kawiarni, i nagle ona mówi to z głęboką wiarą, że to się naprawdę wydarzyło, bo to jest przekaz rodzinny...

A.G.: Czy ona dystansowała się wobec opowieści dziadka?

Z.R.: No właśnie nie dystansowała się. I z punktu widzenia studentów to było najbardziej wstrząsające. Spotkania z ludźmi, którzy dzielą się osobistymi historiami, a jednocześnie potrafią opowiadać straszne rzeczy i wierzyć w te straszne rzeczy.

A.G.: Ja teraz chcę postawić Paniom zasadnicze pytanie: jakie są argumenty za i przeciw? Czy te obrazy powinny tam wisieć, czy powinny być zdjęte? Joanno, proszę.

J.T-B.: Jest taki argument za tym, żeby wisiały, że nic nie można zmieniać, bo to jest źródło historyczne. Antyjudajizm, a potem antysemityzm jest częścią polskiej tradycji narodowej i religijnej, więc wycinanie tego jest po prostu retuszem.

A.G.: Dostyc okrutny argument.

J.T-B.: Jest też argument historyków sztuki, że to całość zabytkowa, niesłychanie historyczna i artystyczna.

A.G.: A wręcz, że się zniszczy to dzieło siedemnastowieczne zdejmując je ze ściany, prawda?

J.T-B.: A trzeci argument, że jeśli by się teraz pojechało do Sandomierza z nożycami i wycięło, wyrąbało ten obraz, to robi się błąd, bo nie szanuje się kontekstu. I nie wskazuje się winnych, którzy sami powinni zaangażować się do tej roboty. Dopiero, jak ona będzie skończona, przyjdzie czas na zdjęcie obrazów.

A.G.: Według słów Zuzanny pasterze powinni przeprowadzić swoją trzodę przez Morze Czerwone tego problemu. A jakie są argumenty za zdjęciem obrazu?

J.T-B.: Nie ma moim zdaniem bardziej przekonującego argumentu niż ten księdza Musiała: w przestrzeni liturgicznej, gdzie ludziom się głosi Objawienie, nie może być kłamstwa. A to jest kłamstwo. To chciałabym powiedzieć wyraźnie: nigdy nie było mordów rytualnych. Po prostu – jest to obraz, który bruździ.

Tymczasem wyobraźmy sobie: mieszkamy pod Sandomierzem i nie wiemy, czy to jest prawda, o tym mordzie. Idziemy do katedry i w katedrze jest ten obraz!

No, skoro jest w kościele, to na litość boską, jak to może być nieprawda? To jest najpoważniejszy w moim przekonaniu argument.

[...]

Agnieszka Sabor: Jako historyk sztuki znam oczywiście argument, że te kościoły są zabytkami. Ale tam się sprawuje kult, tam ludzie przychodzą się modlić. Trzeba sobie zadać pytanie, która funkcja w tym kontekście jest istotniejsza. Te obrazy powinny być usunięte, a moim marzeniem jest, żeby społeczność miejscowa przyszła do swoich pasterzy i tego od nich zażądała. Bo jeśli to zostanie tej społeczności narzucone, może zajść odwrotny skutek i zły mit zostanie utrwalony. [...] Uważam, że to nie jest pytanie tylko do Kościoła. Może trzeba by to zrobić od drugiej strony, od strony „działania społecznikowskiego”? Moje doświadczenie z Sandomierza jest takie, że gdy zapytałam tamtejszych ludzi, gdzie kiedyś była synagoga, to nikt nie potrafił mi tego powiedzieć.

A.G.: A jest w Sandomierzu i synagoga i ulica Żydowska.

A.S.: W świadomości społecznej żydowska historia tego miasta jest nieobecna. Nie jest to praca na rok czy dwa, ale można ludziom wytłumaczyć, że usunięcie tych obrazów z kościoła nie jest dla nich powodem do wstydu, tylko powodem do dumy. [...] A ksiądz Musiał na pewno będzie zbawiony. [...]

J.T-B.: To, co my zastaliśmy w Sandomierzu to nie nieświadomość, gdzie była synagoga, ale lęk, że Żydzi przyjdą i odbiorą 89 procent pięknych kamienic przy rynku. To jest miasteczko zablokowane przez opieszałość, zaniechanie, zaniechanie. Jestem sceptyczna, jeśli chodzi o pomysł działania społecznikowskiego. Nie – to elity muszą to zrobić. Tymczasem elity są defensywne. I zmęczone.

A.G.: Elity miasteczka, tak?

J.T-B.: Tak. Ja niestety myślę o duszpasterzach sandomierskich, od nich musi wyjść impuls.

A.G.: A jak wygląda w tej chwili sytuacja tych obrazów? W dyskusji w roku 2000 biskup Gądecki napisał, że decyzja, czy można zdjąć te obrazy, czy nie, jest wyłącznie sprawą biskupa Świerzawskiego³.

Z.R.: Biskup już się zmienił.

A.G.: Czyli Świerzawski nie podjął takiej decyzji?

Z.R.: A nowy biskup też zwleka. Ja przeprowadzałam m.in. wywiad w seminarium, z klerikiem, który nie znał w ogóle sprawy obrazów. Opowiedziałam mu tę historię i on mówi: *Nie no, to musi być zdjęte!* Ale kiedy zapytałam, czemu biskupi nic nie zrobili, to się trochę wycofał: *To ja widocznie czegoś nie wiem, czegoś mi pani nie powiedziała. Oni wiedzą lepiej.*

A.G.: To porażające, że ludzie tak często uważają, że ktoś od nich wie lepiej. Czasem rzeczywiście wie lepiej, ale tutaj to jest zdejmowanie z siebie odpowiedzialności.

³⁾ Bp Stanisław Gądecki, *Żydzi nie mordowali*, „Gazeta Wyborcza” nr 192, 18.08.2000: „Gdy idzie o szczegółowe rozwiązania odnośnie do sandomierskiego obrazu, może je podjąć tylko Ordynariusz miejsca bp Wacław Świerzawski i nikt inny poza nim”.

Z.R.: Boję się, że tutejsi pasterze nie będą do końca w stanie tej odpowiedzialności na siebie wziąć. Próbowałam rozmawiać z księdzem katechetą z sandomierskiego liceum i on uciekł mi, mówiąc, że nie zna się na tych sprawach! Ale zgadzam się z Agnieszką, że wejście z zewnątrz wywołałoby jakąś katastrofę.

A.G.: Joanno, myślę, że to, co obie z Agnieszką powiedziałyście, się dopełnia. Z jednej strony, elity – świetnie byłoby, gdyby były aktywne. Z drugiej strony, żeby to było od środka.

J.T-B.: Ja się z tym zgadzam. Nie zgadzam się tylko, że historia Żydów nie jest znana. Żydzi nadal straszą w Sandomierzu. Natomiast nie wolno tych obrazów zdejmować w trybie komisarycznym, choć byłoby to o wiele łatwiejsze.

Z.R.: Ale ludzie wierzą [w mord rytualny] nie tylko w Sandomierzu. To nie jest tylko problem sandomierskiego Kościoła.

A.G.: W ogóle to jest problem Kościoła, który się jakoś ujawnił mocno w Sandomierzu, bo mamy tam te obrazy. [...]

J.T-B.: Moim zdaniem nieostrożnie jest powiedzieć, że to jest problem Kościoła – to jest problem nas wszystkich w Polsce. Chciałam też wziąć w obronę to, co ty, Aniu, skrytykowałaś, mówiąc, że ludzie wierzą swoim duszpasterzom, słuchają tego, co autorytet mówi. Jestem etnografką i bardzo szanuję takie myślenie. To jest siła religii. Natomiast w Polsce mamy sytuację paradoksalną, w której jest potencjał wiary i zaufania, a z drugiej strony nie ma autorytetu, który by odpowiadał na ten potencjał.

A.G.: I w tym sensie elity są niezbędne, prawda?

J.T-B.: Trzeba pomóc, ale nie w ten sposób, żeby w ludziach wiarę i zaufanie podważać. Ja nie jestem za dechrystianizacją Polski. Przeciwnie, jestem za chrystianizacją, czyli za tym, żeby każdy robił to, co do niego należy. Jeśli jest chrześcijaninem, niech myśli nad tym, jak nim być lepiej. My też mamy wiele do zrobienia, moderując głosy zbyt radykalne, bo często nie rozumiemy tej pobożności i wylewamy ją z kąpielą.

Opracowanie: **Helena Tyszka i Marta Cobel-Tokarska**